

POSŁANIEC + MATKI + BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ

ROK XXIX—XXVI GRUDZIEŃ 1949

„Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej"
miesięczne czasopismo religijne służy szerzeniu czci Matki Najświętszej, zwłaszcza (19 września 1816 r.) z La Salette
Cena zeszytu 25 zł. Rocznie 300 zł.

Uwaga Czytelnicy!

W sprawie Związku Mszalnego, wysyłki „Posłańca", dewocjonaliów, książek itd., zwracać się do Administracji „Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej" p. Dębowiec pow. Jasło, woj. rzeszowskie.

REDAKCJA: Księża Misjonarze Saletyni Kraków, ul. Wiślna 11.
P. K. O. Kraków, IV-5549 Telef. 204-07

POSŁANIEC
MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ

ROK XXIX GRUDZIEŃ 1949 Nr 12

Bez grzechu poczęta



„A miesiąca szóstego posłany został od Boga Anioł Gabriel do miasta Galilejskiego, któremu imię Nazaret, do panny poślubionej mężowi, któremu imię było Józef, z domu Dawidowego, a imię panny Maryja. I wszedłszy anioł do Niej, rzekł: „Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś ty między niewiastami“ (Łuk. I, 26-28).

Wyjaśnienie: Może się na pozór wydawać dziwnym, że dla uczczenia Niepokalanego Poczęcia Kościół św. posługuje się epizodem Zwiastowania. Zastanówmy się najpierw nad powodem wybrania tej najpierw sceny ewangelicznej do rozmyślania na ten dzień uroczysty. Następnie zastanowimy się nad miejscem, epoką i osobami, wysnuwając należyte wnioski.

* * *

Dlaczego Kościół na dzień dzisiejszy przeznacza ten właśnie urywek Ewangelii? Gdyby to była uroczystość Zwiastowania Kościół odczytałby nam całe opowiadanie o zwiastowaniu — a tu czyta sam tylko początek. Widocznie jest w nim coś szczególnego, co odnosi się do dzisiejszej uroczystości. Odczytajmy i my jeszcze raz uważnie słowa Archanioła: — „Bądź pozdrowiona, łaski pełna“... W nich znajduje się odpowiedź na wyżej postawione

pytanie. Jeden z najważniejszych aniołów, pozdrawia pokornie Maryję, prostą niewiastę... Wszystko w nagrodę za Jej niepokalaną czystość. Zwiastowanie, to przecież nic innego, jak ogłoszenie Jej niepokalanej czystości!

* * *

1) Czas i miejsce Zwiastowania.

Wypełniły się dni, berło przeszło z rodu Judy, tygodnie lat przepowiedzianych przez Daniela wychodzą: zjawia się anioł. Przychodzi do Nazaretu w Galilei. Prorocy orzekli, że Mesjasz miał się narodzić w Betleem, jak zresztą potwierdzą to kapłani żydowscy u Heroda w obecności mędrców ze wschodu... Przepowiednia spełni się w zupełności. Pan Bóg przy pomocy cezara Augusta poruszy całą ziemię, aby przepowiednia się ziściła.

* * *

2) Osoby na widowni.

Dwie tylko osoby biorą udział w tej akcji. Z jednej strony anioł Gabriel, jeden z trzech wielkich Archaniołów, których znamy imiona i różne ich posłannictwo. Gabrielowi zlecił Pan Bóg to, co dotyczy tajemnicy Zwiastowania. Maryja stoi naprzeciw. Była już wtedy poślubioną Józefowi. Obydwoje wywodzili swój ród z domu Dawida. Wspólną ich cechą było ubóstwo, pokora i życie ukryte. W ich to ubożuchnym domu ma się rozegrać najważniejsze wydarzenie historyczne.

* * *

3) Widownia.

Z całego Zwiastowania mamy przed sobą jeden tylko szczegół, mianowicie: „Pozdrowienie Maryi przez Anioła". Anioł przeszedł próg mieszkania. Przerażona jego widokiem Maryja, pada na kolana.

Starożytni malarze, owiani duchem chrześcijańskim, przedstawiają anioła klęczącego przed Maryją. To ułożenie odpowiada temu, który miał wypowiedzieć: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna..." Łatwo rozumiemy, że pozdrowienie anielskie nie mogło się odnosić, jak tylko do jednej niewiasty, wyniesionej przez Najwyższego ponad wszystkich ludzi, do jednej tylko członkini rodzaju ludzkiego, wolnej od wszelkich grzechów naszej biednej natury ludzkiej, a przede wszystkim od grzechu pierworodnego.

Kościół w dniu dzisiejszym na tych słowach urywa czytanie Ewangelii, by nam wykazać, że NIEBO SAMO OGŁOSIŁO MARYJĘ NIEPOKALANĄ!



NIEPOKALANE POCZĘCIE

„Bądź pozdrowiona, łaski pełna". Tak mówi Archanioł Gabriel. Ta pełnia łaski Bożej była zawsze udziałem Maryi. W chwili, gdy dusza Maryi była stworzona, aniołowie mogli pochylić się przed Nią w pokorze i pozdrowić Ją słowy: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna". Ten szczególny przywilej Maryi nazywamy NIEPOKALANYM POCZĘCIEM. Nie chodzi tu o jej życie ziemskie. Maryja przyszła na świat, jak my wszyscy. Znamy przecież imię Jej ojca Joachima, jak również imię Je matki, Anny. Wchodzi tu jedynie w grę dusza Maryji i Jej życie nadprzyrodzone. Życie z Bogiem!

Do życia nadprzyrodzonego powołał Pan Bóg również Adama w chwili stworzenia i, gdyby pierwszy nasz rodzic pozostał wiernym Bogu, wszyscy rodzilibyśmy się do życia nadprzyrodzonego równocześnie z przyjściem naszym na świat. GRZECH ZBURZYŁ DZIEŁO BOŻE. Ludzkość zboczyła z Bożej drogi. Odtąd, z chwilą zaistnienia nie otrzymujemy życia nadprzyrodzonego. Ten brak jest karą za pierwszy grzech ludzkości. Jedyna ze wszystkich istot (nie mówię tu o Jezusie Chrystusie, który jest Bogiem-Człowiekiem) Maryja została wyjęta spod tego strasznego dziedzictwa.

Czy Pan Bóg mógł obdarzyć Maryję tym niesłychanym przywilejem?

I w rzeczywistości, czy Pan Bóg obdarzył Maryję tym przywilejem?

Odpowiedzmy krótko na te dwa pytania:

a) Czy Pan Bóg mógł wyjąć Maryję spod prawa grzechu pierworodnego? Żeby się o tym przekonać, wystarczy rozważyć, że grzech pierworodny to b r a k, u b ó s t w o! — Brak, biorący początek w upadku Adama, rezygnu-

jącego z życia nadprzyrodzonego, które miało być udziałem wszystkich ludzi z łaski Bożej.

Dziecko musi się rodzić ubogim z ubogich rodziców i musi być pozbawionym bogactw, bo po rodzicach może odziedziczyć tylko ubóstwo. Natomiast przypuśćmy, że jakiś bogacz z góry adoptuje mające przyjść na świat dziecię i zobowiązuje się uczynić je własnego majątku dziedzicem, wówczas to dziecię, które po rodzicach powinno się urodzić ubogim, rodzi się bogatym.

Tak postąpił Pan Bóg w odniesieniu do Maryi. Z Jego woli Maryja rodzi się dzieckiem Bożym. Adam nie mógł Jej przekazać życia nadprzyrodzonego, które utracił, lecz Bóg mógł Ją tym życiem obdarzyć...

b) Czy Bóg rzeczywiście obdarzył Ją tym życiem?

Musimy odpowiedzieć „Tak“! Niepokalane Poczęcie, które w Kościele było pobożnym wierzeniem, stało się dogmatem wiary w dniu 8 grudnia 1854 r.

Czy można się temu dziwić? — Proszę tylko pomyśleć. Bez Niepokalanego Poczęcia, byłaby na świecie niewiasta, pochodzeniem świętsza od Maryji, mianowicie: Ewa, sprawiedliwa, bez grzechu, w stanie łaski stworzona i do życia nadprzyrodzonego powołana.

Czy sądzicie, że Ewa była bardziej błogosławiona od Boga niż Maryja?

Czy myślicie, że Matka Odkupiciela mogła w czymkolwiek stać niżej od Ewy, matki ludzi?

NIE! NIE! Wszak Bóg sam powiedział do nas: „Czcij ojca i matkę swoją“! — Bóg-człowiek uczcił Ją pod każdym względem, tę Najświętszą ze stworzeń!...

Na spotkanie Pana...

Zbliża się Adwent, czas poświęcony do przygotowania duszy na przyjście Pana. Dla upamiętnienia tej tęsknoty, z jaką rodzaj ludzki oczekiwał Odkupiciela, przez długie cztery tysiące lat. Kościół zamknął okres Adwentu w ramach czterech niedziel poprzedzających święto Bożego Narodzenia, dobierając do rozpamiętywania specjalne urywki św. Ewangelii.

W pierwszą niedzielę Adwentu czytamy urywek Ewangelii skreślony piórem św. Łukasza, malujący nam jędrnie koniec świata. W następne trzy niedziele stawia Kościół przed naszymi oczyma wspaniałą postać męża Bożego, św. Jana, pieczętującego wiarę swoją w Boga męczeństwem.

U nas w Polsce jeszcze jedno nabożeństwo podkreśla okres adwentowy. Od poniedziałku po pierwszej niedzieli adwentowej, aż do wigilii włącznie odprawia się w polskich kościołach Msza św. na cześć Matki Najświętszej, od pierwszych słów Introitu: Rorate coeli

— Roratami zwana. Na ołtarzu, przed obrazem czy figurą Matki Boskiej pali się siedem świec, na pamiątkę siedmiu stanów polskich, które podczas Mszy św. roratniej stawiając świecę zapaloną na ołtarzu, mówiły: Gotów jestem na sąd Boży!

Może w okresie adwentowym nie pójdziemy zapalać świec na ołtarzu, ale wobec odbywających się na nim tajemnic musimy zająć należyte stanowisko. Musimy sobie zdecydowanie odpowiedzieć na pytanie: Czy gotów jestem na przyjście Pana?

Sąd, jaki ma się dokonać nad światem nie jest tylko patetycznym wyrażeniem. Wiemy bowiem dokładnie, że sąd nad bogobójczym miastem odbył się w trzydzieści kilka lat po śmierci Chrystusowej.

* * *

By wyrok Odwiecznego Sędziego zamienił się dla nas w pociągające zaproszenie: Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, itd. „musimy spełnić pewne warunki. Musimy wyjść na spotkanie Pana rozumem, sercem i wolą.

Rozum, ten odblask mądrości Bożej powinien pracować nad zdobyciem znajomości Boga. Powinniśmy się starać czytać w tej wielkiej niezmierzonej księdze świata prawdy Boże. Jak ludziska łapczywie biegną na spotkanie każdej nowości, każdej teorii, starając się ją zgłębić i uzasadnić. Jeśli natomiast chodzi o prawdy wiary, to nie tylko, że nic nie robimy dla ich ugruntowania, ale staramy się dokładnie zburzyć w naszym rozumie ten gmach wierzeń, wznoszony mozolnie, latami całymi, przez rodziców, szkołę i życie.

W wykonywaniu praktyk religijnych zadawalniamy się czczym formalizmem, kierowanym względem ludzkim. Przywiązujemy wielką wagę do ceremonij zewnętrznych, rozwijających się przed naszymi oczyma w kościele, a nie żyjemy treścią Chrystusowej nauki. Żyjąc formą, nie treścią, padamy pod ciosem miażdżących zarzutów apostołów nowości, nie mogąc się z nim uporać, godnie, szlachetnie, a stanowczo.

Wbrew poleceniu św. Pawła: „Nie chciejcie wierzyć każdemu duchowi, ale wpierw stwierdźcie czy od Boga pochodzi" — bezkrytycznie wierzymy wszystkim, tylko nie temu, który od dwudziestu stuleci, mimo nawałnic dziejowych i burz, powtarza Chrystusowe, niezmienne słowa: Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą"!

Prawdy nagromadzone, poznane rozumem, powinniśmy ukochać sercem, jak zresztą wspaniale tę prawdę określa katechizm: Pana Boga poznać, ukochać... Serce szczerze miłujące Boga, chętnie przyjmuje wszystko, co Bóg objawić raczył. Serce miłujące wierzy z prostotą dziecka, któremu nawet przez myśl nie przychodzi, by poddawać w wątpliwość rady, wskazówki czy polecenia ojca czy matki. Dziecko wierzy ponieważ miłuje. Miłujmy Boga, jak dzieci, a nie zaznamy żadnych trudności w wierze.

Wiara nasza powinna być dziecięca, ale i męska. Ta stałość płynie z woli i polega na tym, że prawdy objawione przyjmujemy z głębokiego przekonania. Już księga mądrości ostrzega: Kto rychło wierzy, jest lekkomyślny, a św. Paweł dodaje: — Abyśmy nie byli dziećmi chwiejącymi się, unoszonymi od każdego wiatru (Ef. 4, 14).

Tak więc umysłem, sercem i wolą wyjdźmy na spotkanie Pana. Niech rozum rozjaśni mroki naszych wątpliwości, niech go umacnia wola na twardej drodze życia wiecznego wiodącej, by przyszedłszy do Tabernaculum, w którym przebywa ucieleśniony Bóg, nie brakło nam odwagi wyszeptać za Apostołem: „Pan mój i Bóg mój"!

Nie mogę zdobyć się na wiarę...

Ileż to razy słyszy się takie i tym podobne wyznania: „Chciałbym być bardziej wierzącym niestety nie mogę zdobyć się na silniejszą i głębszą wiarę...“

Zapominamy często, że w dziedzinie wiary, rozum i wola chociaż są koniecznie potrzebne, jednak nie wystarczają.

Wiara jest łaską...

Tę łaskę można wzmocnić, zachować lub też utraconą odnaleźć przez łaskę. Wielu już tego na sobie doświadczyło.

* * *

Pewnego razu do ubogiej zakrystii świętego proboszcza z Ars wszedł człowiek z „wielkiego świata“.

Sługa Boży wskazał mu uprzejmym ruchem ręki stołeczek, na którym zazwyczaj klękali jego penitenci.

Wtedy taka między nimi wywiązała się rozmowa.

— Ależ Księże proboszczu, ja nie miałem zamiaru się spowiadać, ja tylko trochę chciałem podyskutować z księdzem.

— O! mój przyjacielu, to Pan bardzo źle trafił: ja się do tego wcale nie nadaję. Lecz jeżeli Pan potrzebuje jakiej pociechy, to proszę tu uklęknąć. Wielu tu już przed Panem klęczało i... nie żałują tego wcale.

— Ależ Księże, ja wcale się nie będę spowiadał a to z tej przyczyny, że nie mam wiary ani nawet w spowiedź.

— Pan nie wierzy?... O! bardzo mi Pana żal. Pan na prawdę nie wierzy? A więc dobrze, niech Pan klęka tutaj. Ja wysłucham Pańskiej spowiedzi. Kiedy się Pan wyspowiada, będzie takim wierzącym, jak ja.

— Proszę księdza, to chyba komedia jaką ksiądz każe mi grać z sobą.

— Proszę tu uklęknąć!...

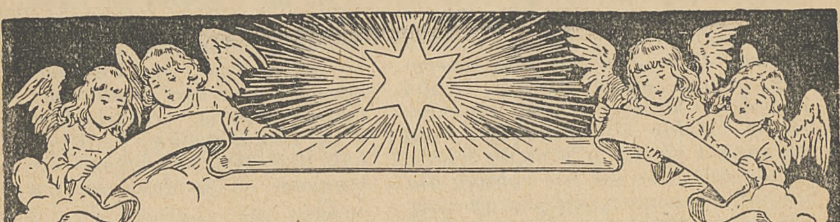
Przekonanie, słodycz a zarazem stanowczy ton sprawiły, że człowiek ów znalazł się na klęczniku mimo woli... Uczynił na sobie znak krzyża, czego już dawno nie czynił...

Długo opowiadał smutne dzieje swej duszy...

Kiedy wreszcie powstał, na twarzy jego malowała się radość, w duszy jego panował pokój.

— Teraz był naprawdę wierzącym.

J. E. B.



WILIJA

Bracia! bądźmy gotowi przyjąć łaskę w pokorze.
Anioł pasterzom mówi: „narodzenie dziś Boże!“
Wielki czas się poczyna i na ziemi i w niebie?
Wita ludzka rodzina Zbawiciela wśród siebie.
I rodzice z dziatkami, i druhowie i krewni
Łamią święty opłatek, a łza oczy im rzewni.
Wszędzie gwarna wieczerza, radość płynie na czoło,
Z okien światło uderza, promienieje wesoło.

W. Syrokomla

Przy żłóbku Bożej Dzieciny...

„Oto zwiastuję wam radość wielką" (Łk. 2, 10).



Boski wysłannik zaprasza nas w dniu dzisiejszym do stajenki betlejemskiej, abyśmy wraz z pastuszkami i Kościołem św. złożyli hołd Boskiej Dziecinie. Tam tak dobrze. Wszystko tak pięknie... Pójdźmy za pastuszkami do miasta Dawidowego.

Nic bardziej nauczającego, jak odtworzenie sceny narodzin Boga, który stał się człowiekiem. Śledźmy myśli, jakie nam Bóg podsunie.

Wszystko pogrążone w głębokim śnie... Natura oddaje się błogiemu odpoczynkowi... Na wzgórzach okalających Betleem czuwa garstka biednych ludzi... Noc cieplejsza od innych, bezwietrzna i cicha... „Gdy bowiem wszystko było w spokojnym milczeniu, a noc w swym biegu pół drogi miała"... (Ks. mądr. 18, 15). Z nieba bije blask niecodzienny. Dalekie gwiazdy zdają się ożywiać i zbliżać do ziemi. Pasterze, których trzody odpoczywają, spoglądają trwożnie na siebie, podziwiają, dzieląc się wzajemnie spostrzeżeniami... Uczucie pobożności władnie ich prostaczymi sercami. Pobożność, jakiej dawno już nie odczuwali!

Wówczas oślepiająca jasność ich otacza i wprawia w zadumienie. Zaledwie opanowali pierwsze wrażenie, oto spośród nieznanego ziemi światła, jakiś głos wyjaśnia im zjawisko, zwiastując im wielką i radosną nowinę: Narodzenie Pana w maleńkiej osadzie, położonej tam w dolinie, a spowitej głębokim snem, zostawiając im znak Nowonarodzonego Mesjasza. Następnie daje się słyszeć niewypowiedziana melodia aniołów, powtarzających słowa: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli". (Łk. 2, 14).

Co za wspaniały widok i posłannictwo! — Oczy pastuszków tkwiły uporczywie w niebie, jak później wzrok Jego uczniów po wniebowstąpieniu... Powoli przychodzą do siebie... Lepiej bowiem działać, niż chcieć zatrzymać to, co zniknęło, by — śnić!

Ponieważ zwiastowano im tak pocieszającą rzeczywistość, idą to stwierdzić, by radością nasycić swoje prostacze serca. Miejsce zdarzenia jest zresztą tak bliskie. „Pójdźmy aż do Betlejem"... (Łk. 2, 15).

Idą, szukają, znajdują i wpadają w zachwyt. Zachwyceni nie tyle widokiem ile tajemnicą, którą im światło odsłania. Bo, zaiste, oglądają ich oczy największy cud świata. Dzieło mocy, mądrości i miłości Najwyższego.

* * *

Zatrzymajmy się chwilę nad tym.

Jakkolwiek wspaniałą jest ta noc, pozostanie jednak nocą i to,

nocą zimową. Rodzący się Bóg, wybrał ją, jako uosobienie spokoju, idącego w parze z bóstwem i jeszcze dlatego, że noc przedstawiała stan umysłowy i moralny ówczesnego świata. Wybrał Bóg



tę noc zimową, ponieważ jest biedniejszą i chłodniejszą od dnia. Ten, który przywdział z miłości naszą nędzę, nie umiałby Swego zadania wykonać połowicznie. Gorące słońce wschodu, nawet o tej porze, w tym dziwnym zetknięciu się Boga ze światem wywołało by w Nim atmosferę letnią. Zimno i ciemności nocy bardziej odpowiadały programowi cierpienia i pokory. Ponadto, działanie słońca niknie w zetknięciu się z Tym, który jest „światłem świata“ (Św. Jan 9, 5) i ogniskiem miłości.

Tak samo było ze stajenką.

Choć ciemna i brudna, obecność Chrystusa ściąga na nią chwałę niezrównaną. Przecież nie pałace robią królów, ale obecność suwerena podnosi do godności pałacu najlichsze mieszkanie. „I ty Betleem, ziemio Judzka! z żadnej miary nie jesteś najpodlejsze“ (Mat. 2, 6).

Mimo tylu upokorzeń objawia się wszechwładztwo. Niebo i ziemia chylą się przed Nim w głębokim hołdzie. Aniołowie śpiewają przy żłóbku. Gwiazdy zdwajają swój blask. Ludzkość klęka przed Nim w kornej modlitwie. Wół i osioł, według słów Izajasza (Iz. 1, 3) uznają w Nim Stwórcę. Słoma spłaca dług przyrody... Wszystkie więc twory natury w hierarchicznym pochodzie biorą udział w hołdzie.

I my za pastuszkami, podziwiajmy tę noc promienną, aby w niej znaleźć wyjaśnienie przeszłości, teraźniejszości i nadzieję przyszłości wiecznej: „Nie się nie bójcie... Zwiastuję wam radość wielką... Chwała na wysokości Bogu... Pokój ludziom dobrej woli“...

Rozważmy jeszcze. Wśród nocy rodzi się Bóg.

Czyż Bóg nie jest ideałem artysty? — Natchnieniem poety? — Sprawiedliwością dla uciśnionego? — Pięknością dla pożądań miłości? — Dobrem ku któremu wzdychają dusze wybrane?... Nie do rzadkości należy, że człowiek szuka Boga tam, gdzie go nie ma. Cierpi dlatego... Wszyscy jednak, mimowolnie Boga szukają. Do żłóbka przybliżył się Bóg, a żłóbek betleemski zbliżył nam Boga.

Przypomnijcie sobie, Czytelnicy, patriarchę Jakuba i jego okrzyk: „O, jako straszne jest to miejsce; nie jest tu nic innego, jak brama niebieska“ (Gen. XXIII, 17), albo Mojżesz na górze Koreb: „Zzuj obuwie z nóg twoich; miejsce bowiem na którym stoisz, ziemią świętą jest: (Ex. 3, 5)... Arcykapłan wchodził sam do Świętego świętych, podczas, gdy wierni stali z daleka...

Jak odtąd wiele się zmieniło! Jak uzasadnione jest zapewnienie dane przez anioła: „Nie się nie bójcie“!

Jak wielkie byłyby zdumienie i radość Mojżesza, gdyby u wejścia na ziemię gorejącego krzewu usłyszał takie słowo zachęty? — Zresztą, zostawmy żydów u stóp Góry Synai!

Jakżeż cieszyliby się, słysząc tę zapowiedź: Która będzie wszystkiemu ludowi“... Gdzież jest ów arcykapłan, który sam i to, raz do roku miał dostęp do miejsca zarezerwowanego? Gdzie jest tłum,

który tajemnica trzymała w oddaleniu?

Nie tylko, że Słodki Zbawiciel nie odosabnia się, ale pierwszego dnia po dojściu do wieku męskiego, powiedzą o Nim, „że zwodzi rzesze". (Jan 7, 12). W kolebce jeszcze będąc, pociągał ku sobie... „Znajdziecie niemowlątko położone w żłobie". Co daje się do żłobu? — Siano z łąk! — Posłuchajmy proroka: „Bo wszelkie ciało, jako trawa" (Piotr 1, 24). Przyjęta natura ludzka, czyni Boga ciałem. Oto leży w żłobie... Bóg, o którym człowiek zwątpił czy połączy się z Nim w niebie, znajduje się teraz na ziemi, złożony w stajence. Wszechmocny leży w żłobie.

* * *

Rozważajmy w dalszym ciągu.

Widzimy matkę z dzieciątkiem. Jeżeli jest coś podziwienia godnym w naturze, to — matka. Matka jest arcydziełem Boga dla swej piękności i miłości, które biją od niej blaskiem, ujętym jednym słowem: matka! Na nieszczęście piękność nie zawsze idzie w parze z czystością, a miłość nie zawsze jest cichą i zgodną. Czy pamiętacie dzieje Betsabee czy dzieje wypędzonej Agar?

Tu natomiast piękność jest czystością najdoskonalszą! Matka — dziewicą! Liczy szesnaście lat, życia bez burz i brudów. To matka kochająca! W Jej serce dziewicze Dobry Bóg tchnął dosyć miłości, by bosko ukochała Jezusa.

To matka zwycięska!

Przez i dla Jej dziecięcia rozbrzmiewają niebieskie melodie w obłokach i pochwały ludzkie na ziemi. Przed Nim chylą się prości pasterze, a władcy wschodu zginają kornie kolana.

Jest matką Bożą!

Uczestniczy bowiem w dziele odkupienia i może śmiało powiedzieć: „Tyś jest synem moim, jam ciebie dziś zrodziła". (Ps. II, 7).

Po matce Dziecię wyczekuje od nas czułej uwagi.

Na ziemi dziecię najwyższej po matce godne jest miłości. Właściwie tylko dziecię jest kochane dla jego osoby, gdyż wszystkie inne na ziemi miłości są często wykwitem interesu czy egoizmu. W sercu matki, miłość dziecka nie ma ani myśli ukrytej ani miary. Każdy niewynaturzony człowiek chętnie się skłania ku tej maliźnie i tej nadziei przyszłości. Jeżeli cały naród otaczał miłością koszyk, w którym pływał nowonarodzony Mojżesz, jakąż dopiero miłością zapała ludzkość cała do Bożego Dziecięcia, spoczywającego w żłóbku betleemskim?...

Bóg równocześnie małym dzieciątkiem...

Anioł zbytecznie przestrzega: „Nie bójcie się!" Wiemy przecież doskonale, że obrażone dziecię uspokaja się szybko i, że jego rączki są małe i słabe...

Niczego więc nie potrzebujemy się obawiać ze strony Bożej Dzieciny. Ono oczekuje od nas zwrotu życiowego: NAWROCENIA!

Izajasz prorok mówił o Bożym Dzieciątku: „aby umiał odrzucać złe i obierać dobre". Iz. VII, 15).

Popatrzmy teraz pilnie, co Jezus wybrał a co odrzucił?

Wybrał pokutę, ubóstwo, pokorę, łzy, a odrzucił radości, przepych, pychę i chciwość. Obrał to wszystko, by nas uczyć i pozyskać nasze serca.

Gdyby naszemu życiu wiecznemu nie zagrażały niebezpieczeństwa, to niepotrzebnie obrał Chrystus tego rodzaju sposób bytowania!

Gdybyśmy mogli owocnie pracować dla zbawienia idąc za wskazówkami egoizmu i pychy, jakżeż można by było wyjaśnić to Boga-Człowieka poniżenie?

Jeżeli uważamy się za godnych obcowania z Bogiem, oddając się zdobywaniu, zachowywaniu i obronie naszego mienia, z pogardą dla biedy i nędzy, jak wyjaśnić wy-

bór stajni na mieszkanie, cieśli za ojca, i biednej matki?

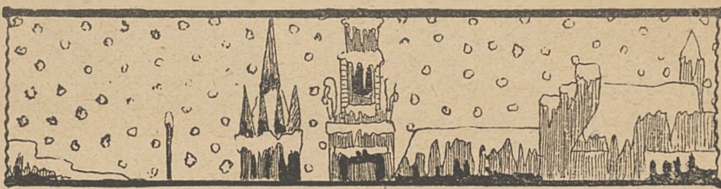
Jeżeli słusznie pojmujemy życie za rozkosz a ziemię za mieszkanie uważamy, jak wytłumaczyć u Boga-Człowieka tę stałą wolę wyrzeczenia się wszystkiego i zaspokajania głodu chlebem żebraczym?

* * *

Sic nos amantem quis non redamaret? — Ktoby nie ukochał tak kochającego?

W ten sposób widzieliśmy, że Bóg nas ukochał, a naszym obowiązkiem jest oddać miłość za miłość, bo miłość zwracana powinna być tej samej natury, co miłość wyświadczana.

Niechże nasza pobożność przerodzi się w trwałą i wspaniałomyślną wolę wypełnienia Bożych przykazań, do czego zachęca nas przecież Matka Boska Saletyńska, a to zapewni nam posiadanie Boga na własność w wieczności.



ARCYMISTRZ

Jest Mistrz, co wszystkie duchy wziął do chóru
I wszystkie serca nastroił do wtóru,
Wszystkie żywioły naciągnął jak struny,
A wodząc po nich wichry i pioruny,
Jednę pieśń śpiewa i gra od początku,
A świat dotychczas nie pojął jej wątku.

Mistrz, co malował na niebios błękicie,
I malowidła odbił na tle fali,
Kolosów wzory rzezał na gór szczycie,
I w głębi ziemi odlał je z metali;
A świat przez tyle wieków z dzieł tak wiela
Nie pojął jednej myśli Stworzyciela.

Jest Mistrz wymowny, co Bożą potęgę
W niewielu słowach objawił przed ludem,
I całą swoich myśli i dzieł księgę
Sam wytłumaczył głosem, czynem, cudem.
Dotąd Mistrz nazbyt wielkim był dla świata;
Dziś świat nim gardzi, poznawszy w nim brata.

Sztukmistrzu ziemski, czym są twe obrazy,
Czym są twe rzeźby i twoje wyrazy?
A ty się skarżysz, że ktoś, w ludzi tłumie
Twych myśli i słów i dzieł nie rozumie?
Spojrzyj na Mistrza i cierp ludzki synu
Nieznany, albo wzgardzony od gminu.

Adam Mickiewicz.



Bazylika św. Piotra w Rzymie.

ROK ŚWIĘTY

W wigilijną noc, wraz z pieśnią o narodzeniu Bożej Dzieciny, radosne głosy dzwonów poniosą w szeroki świat wieść o rozpoczęciu Roku Świętego, zwanego Jubileuszowym. Rzadka ta uroczystość, podwójną radością napełni wszystkie katolickie serca.

Nazwa Jubileusz pochodzi od hebrajskiego słowa Jobel. Słowo to oznacza trąbienie na rogu baranim, którym w Starym Zakonie obwieszczano nadchodzący rok jubileuszowy. W Starym bowiem Zakonie przykazał Pan Bóg przez Mojżesza, aby każdy pięćdziesiąty rok był uroczyście obchodzony (Lev. 25, 8—10). Rok ten był rokiem łaski i miłosierdzia, rokiem błogosławionym. Szczęśliwy był ten, kto go doczekał. W tym roku niewolnik odzyskiwał wolność, dłużnik otrzymywał odpuszczenie długów, wywłaszczony powracał do swej własności. Lecz rok jubileuszowy Starego Testamentu był tylko cieniem tego, co dzieje się w roku jubileuszowym ustanowionym przez Kościół; w tym bowiem czasie błogosławionym niewolnik grzechu odzyskuje wolność syna bożego, dłużnik sprawiedliwości bożej dostępuje darowania kar doczesnych, należnych za grzechy, wywłaszczony przez grzech z dziedzictwa bożego, powraca do swej ojcowizny.

Odpustem Jubileuszowym w dzisiejszym znaczeniu nazywamy odpust zupełny, który papież ogłasza uroczyście co jakiś czas.

Rozróżniamy dwa rodzaje jubileuszu: zwyczajny i nadzwyczajny. Jubileusz zwyczajny czyli większy przypada co 25 lat czyli cztery razy

w jednym wieku. Pierwszy jubileusz przypadł na rok 1300 za rządów papieża Bonifacego VIII. Papież ten wydał specjalną bullę, mocą której udzielił odpustu zupełnego wszystkim tym, którzy w tym roku przybywać będą do Rzymu, by się modlić u grobu Apostołów i zadośćuczynią przepisanym warunkom. Ten sam odpust rozciągnął na każdy setny rok. Papież Klemens VI pozwolił na obchód jubileuszu co 50 lat; Urban VI skrócił ten czas do 33 lat; wreszcie Paweł II skrócił ten termin do lat 25, który to zwyczaj dochował się do naszych czasów.

Początkowo nie można było pozyskać odpustu jubileuszowego gdzieindziej, jak tylko w Rzymie, Lecz już w roku 1450 papież Mikołaj V ogłosił jubileusz w Rzymie, a który po upływie roku nadał też dla Polski. Papież Aleksander VI zaprowadził zwyczaj rozpoczynania roku świętego od otwierania bramy bazyliki św. Piotra i kończenia go również jej uroczystym zamknięciem. Tenże papież ogłosił na rok następny jubileusz poza Rzymem dla całego świata katolickiego, co obecnie stało się już zwyczajem.

Jubileusz nadzwyczajny czyli mniejszy ogłasza papież z okazji pewnych nadzwyczajnych wydarzeń. Obchodzi się go w tym czasie i w Rzymie i na całym świecie.

Jubileusz nadzwyczajny zapoczątkował papież Sykstus V w r. 1585 w celu uproszenia sobie szczęśliwych rządów nad Kościołem. Inni papieże prawie wszyscy ogłaszali jubileusz nadzwyczajny przy wstępowaniu na stolicę Piotrową.

Jakie są warunki dostąpienia odpustu jubileuszowego?

Ponieważ odpust jubileuszowy nie różni się zasadniczo od innych odpustów zupełnych, przeto można powiedzieć, że takie same są warunki konieczne do uzyskania odpustu zupełnego, jak do dostąpienia odpustu jubileuszowego. W szczególności warunki te przepisał papież Benedykt XIV w bulli jubileuszowej z 1 stycznia 1751 r.

Warunki te są: 1. spowiedź, która konieczna jest nawet dla tych, co nie poczuwają się do grzechu ciężkiego i inna od tej, która jest przepisana prawem kościelnym. 2. Komunia św. różna od tej do której każdy katolik jest obowiązany. Niebezpiecznie chorzy mogą dopełnić obowiązku przyjęcia Wiatyku i warunku dostąpienia odpustu jubileuszowego. 3. Nawiedzenie kościołów, które zwyczajnie przeznacza dla każdej diecezji Ordynariusz miejscowy. Nawiedzając kościoły, należy pomodlić się w intencji Ojca św.

Oto są warunki do uzyskania odpustu jubileuszowego.

Oby ten czas święty nie upłynął nam niespostrzeżenie. Spieszmy wszyscy po te skarby, jakie Bóg dla nas gotuje dla dobra naszej duszy i naszych bliźnich. Niech pokój boży zagości w sercach naszych i w sercach wszystkich ludzi dobrej woli.

»Odpusty«.

Krowy są uczciwe!

Mów, Czytelniku, co chcesz! Myśl również, co ci się żywnie podoba, ja jednak twierdzę, że krowy dają prawdziwe mleko, z którego robi się prawdziwe masło.

Tak samo pszczoły nigdy nie wyrabiają miodu na sacharynie. To prawda, że nie ma w tym wielkiej z ich strony zasługi, bo z prawdziwych kwiatów czerpią nektar i nie są zdane na łaskę dobrych ludzi, jeżeli chodzi o napój czy pokarm.

Krowy, pszczoły i inne zwierzęta są życzliwe dla ludzi. Nie mniej dobre i piękne są owoce i zboże, nasz chleb codzienny...

Ludziska mogą się popsuć, ale przyroda jest dobra i żyzna. Wszechmocny Bóg umie dawać rzeczy dobre nawet dla ludzi nieznośnych.

Zapewne rolnik wkłada swą pracę, zmuszony walczyć z chorobami i szkodnikami. Mógłby jednak nawozić, orać, siać i podlewać, ile by tylko zechciał. Nic nie rosłoby, jeżeliby z nim nie współpracował Stwórca, dający roślinom i zwierzętom życie i płodność. Tak, Stwórca pracuje bez przerwy, na swój sposób, aby Jego ziemskim dzieciom nie zbywało na chlebie powszednim, w obramowaniu pięknej przyrody.

Powiedz mi, Czytelniku, co robi dziecię budzące się w noc wigilijną? Biegnie bosiutko do drzewka, a stwierdziwszy na nim łakocie i zabawki, wraca, by czym prędzej rzucić się swojej mamusi na szyję. Postąpmy, jak to dziecię! Tyle pięknych i dobrych rzeczy otacza cię dokoła. Tyle cudów, niedostępnych w swych początkach nawet dla wnikliwego mikroskopu uczonych. To wszystko dla ciebie, dla nas wszystkich! Rozczytując się w tej olbrzymiej księdze wszechświata, w której tak cudownie wypisała się miłość Boża, śpiewaj ze św. Franciszkiem asyskim:

„Niech będzie uwielbiony Bóg za wszystkie stworzenia, a przede wszystkim za stworzenie brata-słońce, które nam daje dzień i światło. Swą pięknością i światłem hołd ci oddaje, będąc świadectwem wielkości i miłości Twojej o, Boże!"

Ks. Józef Revillet

NIEBEZPIECZNE DRZWI

Przed drzwiami wiejskiej knajpy zatrzymał się wysoki, szczupły mężczyzna. Zwisały na nim strzępy szmat, nazywanych niegdyś szumnie ubraniem. Stopy były owinięte zużytym worem. Twarz dawno niegolona, pełna wyprysków i wrzodów wstrętnych, mówiła niezbicie, że jej właściciel nie wielu sobie w życiu przyjemności odmawiał. Otoczyło go mnóstwo ciekawych, a on, nie zważając na docinki, często bardzo cierpkie, wyjął spokojnie z kieszeni drewnianą calówkę i spokojnie przemierzał drzwi knajpy. Stwierdził ku swojemu zdumieniu, że mają wymaganą szerokość i wysokość.

Zwraca się do ciekawych świadków jego zachowania się, pożerających chciwie każde jego poruszenie się, wypowiedział: „Cały mój, bądź co bądź, wielki majątek przeszedł przez te drzwi, o normalnych, jak stwierdziłem przed chwilą wymiarach"!

Byłem właścicielem kilkudziesięciu morgów ziemi i one tędy przeszły! Miałem dom w mieście i piękne stylowe meble i one się tędy zmieściły!

Gdyby to na tym koniec?!

Byłem siłaczem. Bez żenady przecież oświadczył mi lekarz: „Twoje zdrowie poszło przez drzwi karczemne"!

Cieszyłem się dobrą sławą. Wszyscy mi ufali. Dziś nikt mi nie wierzy! Każdy mówi o mnie krótko i zwięźle, pijaczyna! I honor mój przeszedł przez te drzwi piekielne!

Miałem serce czułe na biedę i nędzę drugich. Nie znosiłem widoku łez w oczach żony czy dzieci. A jednak stałem się później powodem nie tylko ich łez, ale ich nędzy skrajnej od czasu, jak zacząłem przechodzić przez te drzwi fatalne.

Mam rozum i umiem się zastanawiać. Ongiś szczyciłem się moim chłopskim rozumem. Jakże często opuszczałem knajpę w stanie nietrzeźwym. I rozum mój przeszedł przez te drzwi knajpiane.

Miałem sumienie bardzo wrażliwe. Wiem, że są rzeczy słuszne i sprawiedliwe! Czy postępowałem uczciwie? — trwoniąc pieniądze... Czy byłem uczciwym zatruwając życie sobie i innych? — Czy to uczciwie dawać zły przykład, a ja go dawałem!

Zdeptałem głos sumienia i szczęście moje znikło w tych drzwiach karczemnych. Wprawdzie opuszczałem knajpę ze śpiewem, ale w gruncie rzeczy jestem nieszczęśliwym!

To musi się skończyć! — Do widzenia piekielna bramo! — Nie przekroczę cię więcej! — Wyrzekam się pijaństwa! — Będę umiał sobie stanowczo powiedzieć „nie!" — na wszelkie zaproszenia.

Po wypowiedzeniu tego zupełnie spokojnie odszedł ten strzęp człowieka.

Po odejściu pijaka posypały się różne uwagi. Przeważały jednak głosy rozsądku: „Ma racje, prawdę mówił"! — I nie namyślając się wiele, bezkrytyczni, ciemni i słabi, poszli jedni za drugim przez te drzwi karczemne, by — pić!

Tak to: Słowa lecą, ale przykłady pociągają!

Św. Łucja

Patronka krawcowych. Jakże one liczne... Która zresztą z niewiast nie zna zawodu szwaczki?

Dlaczego św. Łucję obrano za patronkę pracownic igły? — pomijając inne prząśniczki czy trykotarki, jak: Elżbietę węgierską, Joannę de Chantal i inne. Prawdopodobnie dlatego, że praca igły nie była u św. Łucji zajęciem dorywczym, jak u tych wielkich pań, będąc jej codziennym obowiązkiem stanu. Wykonując swój obowiązek stanu, wysłużyła sobie palmę męczeństwa.

I dla was, krawcowe chrześcijańskie, igła powinna być aniołem stróżem, gwarantką szczęścia i źródłem zasług.

* * *

Kobieta powinna być stróżką ogniska domowego. Samotność i gnuśność są najgorszymi doradczyniami zła. Aby temu zapobiec posłuchajmy głosu waszej małej igiełki. Ten maleńki anioł stróż zachęci was do wiernego spełniania obowiązków, do pilnowania domu, do troski o gospodarstwo, do życzliwej miłości wobec najbliższych.

* * *

Zachęcając was do wypełniania obowiązku igła będzie równocześnie talizmanem szczęścia.

Jakież jest źródło najczęstszych trudności w rodzinach? — Kłótnie wchodzą do domu dwoma zazwyczaj oknami, otwieranymi każdego poranku rękami kobiety.

Pierwsze okno — to niepotrzebne wydatki, drugie — nieroztropne rozmowy.

Od tego podwójnego niebezpie-

czeństwa uchroni was igła. Pracując pilnie, unikniecie niepotrzebnego szlifowania bruków, oglądania wystaw sklepowych, nieprzemyślanych wydatków, czczej gadaniny i oszczerstw, tak często pochopnie na bliźnich rzucanych.

Następnie Bóg chce, by igła brała czynny udział we wszystkich radościach rodzinnych, wykonując pieluszki, welony ślubne czy pierwszokomunijne i ślubną wyprawę.

Niech będzie błogosławiona pracowita igiełka! Narzędzie szczęścia rodzinnego.

* * *

Zdarza się często, że igła przebija palec i zaczerwieni się rubinem krwi! Symbol to innego przebicia bolesnego, pracy do późna w noc, bez uwagi na zmęczenie.

Stawiając odważnie czoło pracy, sumienna szwaczka pomnaża swoje zasługi przed Bogiem, wyszywając sobie, że tak się wyrażę, niebo!

Pod kanwią czy sztuką płótna, dostrzegam inną tkaninę, na której pracuje niezmordowana igła. To szata godowa, w którą przyoblecze się sumienna, uczciwa i pracowita szwaczka, by wejść na gody wieczne.

b.

Tak, tak...

Pewnego dnia młody kapłan udzielał Sakramentu Chrztu św. swemu bratankowi, synowi najmłodszego swego brata. Ten, dumny z otrzymanego dyplomu inżynierskiego i ze świeżej godności ojcowskiej, mówi do brata kapłana:

— Czy wiesz, jak wielka różnica zachodzi pomiędzy mną a tobą?

— Nie!

— Gdybym umarł, zostawiłbym dziecko i żonę, wdowę. Muszę żyć dla nich. Natomiast ty nie masz nikogo na utrzymaniu!

— A ty wiesz, jaka jest różnica między mną a tobą, pyta kapłan?

— Nie!

— Za 10 czy 15 lat będziesz może ojcem licznej rodziny. Później rodzina zajmie się tobą. Ja mając twe lata opiekowałem się z górą siedemdziesięciorgiem dzieci w sierocińcach i ochronkach.

Jezeli umrzesz, mówi dalej kapłan, żona twoja i dzieci mogą oczywiście odczuć to bardzo boleśnie. — Zawsze jednak znajdą opiekę i wsparcie u kapłanów, którzy, jak ja, nie mają nikogo specjalnie na własnym utrzymaniu.

— Rozumiesz teraz różnicę?

— Rozumiem i bardzo za wyjaśnienie dziękuję, odpowiada młodziutki ojciec.

Prawdzic.

KALENDARZ »POSŁAŃCA MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ« NA ROK 1950

STYCZEŃ

1	**N**	**Nowy Rok** Miecz.
2	P	Imienia Jezus
3	W	Genowefy p.
4	Ś	Tytusa, Eugen.
5	C	Telesfora
6	**P**	**Trzech Króli**
7	S	Lucjana i Julian
8	**N**	**Seweryna Op.**
9	P	Marcjanny
10	W	Wilhelma
11	Ś	Honoraty p.
12	C	Arkadiusza
13	P	Weroniki
14	S	Feliksa, Euroz.
15	**N**	**Pawła Pusteln.**
16	P	Marcelego
17	W	Antoniego op.,
18	Ś	Katedry św. P.
19	C	Henryka
20	P	Fabiana i Seb.
21	S	Agnieszki p.
22	**N**	**Wincentego**
23	P	Zaślub. NMP.
24	W	Tymoteusza
25	Ś	Nawr. św. Pawła
26	C	Polikarpa
27	P	Jana Złotoust.
28	S	Juliana
29	**N**	**Franciszka Sal.**
30	P	Martyny p. m.
31	W	Piotra Nol.

LUTY

1	Ś	Ignacego
2	**C**	**M. B. Gromnicznej**
3	P	Błażeja B.
4	S	Andrzeja, Wer.
5	**N**	**Starozapustna**
6	P	Doroty, Tytusa
7	W	Romualda op.
8	Ś	Jana z Mathy
9	C	Apolonii
10	P	Scholastyki p.
11	S	Obj NMP.
12	**N**	**Mięsopustna**
13	P	Katarzyny Jana
14	W	Walentego
15	Ś	Faustyna, Jowity
16	C	Julianny p. m.
17	P	Donata m.
18	S	Symeona, Mak.
19	**N**	**Zapustna, Konrada**
20	P	Leona
21	W	Eleonory
22	Ś	*Popielec.* K. ś. P.
23	C	Piotra i Dam.
24	P	Macieja Ap.
25	S	Zygfryda
26	**N**	**Wstępna, Alek.**
27	P	Leandra
28	W	Romana op.

MARZEC

1	Ś	Albina, Anton.
2	C	Heleny ces.
3	P	Kunegundy
4	S	Kazimierza kr.
5	**N**	**Sucha. Euzebiusza**
6	P	Wiktora
7	W	Tomasza z Akw
8	Ś	Wincent. Kadł
9	C	Franciszka Rz.
10	P	40 męczenników
11	S	Konstantego
12	**N**	**Głucha. Grzegorza**
13	P	Krystyny
14	W	Matyldy, Leona
15	Ś	Klemensa
16	C	Abrahama
17	P	Gertrudy
18	S	Edwarda
19	**N**	**Środopust. Józefa**
20	P	Wolframa, B.
21	W	Benedykta Op
22	Ś	Katarzyny
23	C	Pelagii, Wikt.
24	P	Gabriela Arch.
25	S	Zwiast. NMP.
26	**N**	**Czarna. Emanuela**
27	P	Jana Damaz.
28	W	Jana Kapistrana
29	Ś	Eustazego Op.
30	C	Anieli wdowy
31	P	M. B. Bolesnej

KWIECIEŃ

1	S	Teodory
2	**N**	**Palmowa**
3	P	Ryszarda
4	W	Izydora
5	Ś	Wincentego
6	C	*W. Czwartek*
7	P	*W. Piątek*
8	S	*W. Sobota*
9	**N**	**Wielkanoc**
10	**P**	**Pon. Wielkanocny**
11	W	Leona pap.
12	Ś	Wiktora
13	C	Hermenegildy
14	P	Justyna, Waler.
15	S	Anastazji i M.
16	**N**	**Benedykta**
17	P	Rudolfa
18	W	Bogumiła M.
19	Ś	Tymona m.
20	C	Sulpicjusza
21	P	Anzelma b. m.
22	S	Sotera i Kaja
23	**N**	**Wojciecha, Jerzego**
24	P	Fidelisa, Egbert
25	W	Marka Ewangel.
26	Ś	Kleta i Marcel.
27	C	Teofila, Piotra
28	P	Pawła od Krzyża
29	S	Piotra m.
30	**N**	**Katarzyny, Zofii m.**

MAJ

1	**P**	**Święto Pracy**
2	W	Zygmunta
3	Ś	Dzień Oświaty
4	C	Floriana, Mon.
5	P	Piusa V. Anioła
6	S	Jana w Oleju
7	**N**	**Domiceli i Eufroz.**
8	P	Stanisława bisk
9	**W**	**Dzień Zwycięstwa**
10	Ś	Izydora
11	C	Mamerta, Franc
12	P	Pankracego
13	S	Serwacego
14	**N**	**Bonifacego**
15	P	Zofii, Jana
16	W	Jana Nepomuc.
17	Ś	Paschalisa
18	**C**	**Wniebowstąp. Pań.**
19	P	Celestyna
20	S	Bernardyna Sen.
21	**N**	**M. B. Saletyńskiej**
22	P	Heleny, Julii
23	**W**	Dezyderiusza
24	Ś	Joanny, Afry
25	C	Grzegorza
26	P	Filipa, Nereusza
27	S	Bedy. Jana I pap
28	**N**	**Zielone Św.**
29	**P**	**Pon. Ziel. Św.**
30	W	Ferdynanda, Fel.
31	Ś	Anieli panny

CZERWIEC

1	C	Jakuba b. w.
2	P	Marcelina
3	S	Klotyldy
4	**N**	**Trójcy św. Franc.**
5	P	Bonifacego bm
6	W	Norberta op.
7	Ś	Roberta op.
8	**C**	**Boże Ciało**
9	P	Felicjana
10	S	Małgorzaty
11	**N**	**Barnaby ap.**
12	P	Jana, Onufrego
13	W	Anton. z Padwy
14	Ś	Bazylego W. B.
15	C	Wita i Modesta
16	P	Serca Jezusow.
17	S	Jolanty, Adolfa
18	**N**	**Marka i Marcelina**
19	P	Gerwazego
20	W	Sylweriusza
21	Ś	Alojzego
22	C	Paulina
23	P	Wandy, Zenona
24	S	Nar. Jana Chrz.
25	**N**	**Prospera, Wilhelma**
26	P	Jana i Pawła
27	W	Władysława Z.
28	Ś	Ireneusza B.
29	**C**	**Piotra i Pawła**
30	P	Wsp. św. Pawła

LIPIEC	SIERPIEŃ	WRZESIEŃ	PAŹDZIERNIK	LISTOPAD	GRUDZIEŃ
1 S Haliny, Teodor.	1 W Piotra w okow.	1 P Bronisławy	**1 N Jana z Dukli**	**1 Ś Wszystkich Św.**	1 P Eligiusza, Natal
2 N Nawiedz. N. M. P.	2 Ś N. M. P. Aniel.	2 S Stefana kr.	2 P M. Dzień Pokoju	2 C *Dzień Zadusz.*	2 S Bibianny p.,
3 P Anatola, Iren.	3 C Znal. Rel. św. Sz.	**3 N Szymona Słupnika**	3 W Teresy od Dz. J.	3 P Huberta, Sylw	**3 N 1. Adw. Franciszka**
4 W Józefa Kalasant.	4 P Dominika,	4 P Rozalii, Róży w.	4 Ś Franciszka Ser.	4 S Karola Borom.	4 P Barbary, Piotra
5 Ś Antoniego, Zak.	5 S N.M P. Śnieżne	5 W Wawrzyńca	5 C Placyda m.	**5 N Zachariasza, Elż.**	5 W Sabiny, Krysp.
6 C Izajasza, Łucji m	**6 N Przemienienie P.**	6 Ś Zachar., Eugen.	6 P Brunona, Rom	6 P Leonarda, Felik.	6 Ś Mikołaja B.
7 P Cyryla i Metod.	7 P Kajetana W.,	7 C Reginy, Anast.	7 S M. B. Różańc.	7 W Nikandra, Kar.	7 C Ambrożego, Ag
8 S Elżbiety król.	8 W Cyriaka, Emil.	8 P Narodz. NMP.	**8 N Brygidy, Pelagii**	8 Ś Gotfryda,	**8 P Niep. Pocz. N. M. P.**
9 N Weroniki, Mikołaja	9 Ś Romana Juliana	9 S Gorgoniusza	9 P Dioniz., Ludw.	9 C Teodora, Oresta	9 S Wiesława, Leok.
10 P Amelii, 7 braci m	10 C Wawrzyńca	**10 N Mikołaja z Tolent.**	10 W Franciszka Borg	10 P Andrzeja z Awel.	**10 N 2. Adw. N. M. P. Lor.**
11 W Piusa I, Pelagii	11 P Zuzanny,	11 P Prota i Jacka	11 Ś Placydy i Zenai.	11 S Marcina	11 P Damazego, Sab
12 Ś Jana Gwalberta	12 S Klary p.,	12 W N. Im. Marii	12 C Maksymiliana	**12 N 5-ciu braci męcz.**	12 W Aleksandra
13 C Anakleta, Małg	**13 N Hipolita, Kasjana**	13 Ś Filipa, Eugenii	13 P Edwarda	13 P Stanisława Kost.	13 Ś Łucji p. m.,
14 P Bonawentury	14 P Euzeb. Anast	14 C Podw. ś. Krzyża	14 S Kaliksta, Ewar.	14 W Józafata, Serap.	14 C Spirydiona
15 S Rozesł. Św. Ap.	**15 W Wniebowz. N. M. P.**	15 P M. B. Bolesnej	**15 N Teresy p., Jadwigi**	15 Ś Alberta, Leop.	15 P Waleriana
16 N M. B. Szkaplerz.	16 Ś Rocha, Joach	16 S Korn., Eufemii	16 P Gerarda, Gallus.	16 C Edmunda, Ot.	16 S Euzeb., Walent
17 P Aleksego, Marc.	17 C Jacka, Julianny	**17 N M. B. Saletyńskiej**	17 W Jadwigi wd.	17 P Grzegorza, Sal.	**17 N 3. Adw. Łazarza**
18 W Szymona z Lip	18 P Włodzim., Hel.	18 P Józefa z K., Ir.	18 Ś Łukasza Ew.	18 S Odona, Anieli	18 P Oczek. N. M. P.
19 Ś Wincent. à Paul.	19 S Mariana, Ludw	19 W Januarego	19 C Piotra z Alk.	**19 N Elżbiety wdowy**	19 W Nemezjusza
20 C Czesława, Hier.	**20 N Bernarda, Samuela**	20 Ś Eustach., Zuz.	20 P Jana Kantego	20 P Feliksa Walezj.	20 Ś Teofila, Juliana
21 P Praksedy, Wikt.	21 P Joanny wd.	21 C Mateusza ap.	21 S Urszuli, Hilar.	21 W Ofiar. N. M. P.	21 C Tomasza Ap.
22 S Święto Odrodzenia	22 W Tymoteusza	22 P Tomasza z Wil.	**22 N Korduli p. m., Filipa**	22 Ś Cecylii p., Filom	22 P Zenona, Demetr.
23 N Apolinarego	23 Ś Filipa, Benicj.	23 S Tekli p., Lina m.	23 P Seweryna, Rom	23 C Klemensa	23 S Wiktorii p. m.
24 P Kuneg., Kryst.	24 C Bartłomieja ap	**24 N N.M.P. od w. niew.**	24 W Rafała Arch.	24 P Jana od Krzyża	**24 N 4. Adw., Wig. A. i E.**
25 W Jakuba ap., Krz.	25 P Ludwika kr.	25 P Ładysława, Aur.	25 Ś Kryspina i Krys	25 S Katarzyny, Er	**25 P Boże Narodzenie**
26 Ś Anny, M.N.M.P.	26 S M. B Częstoch.	26 W Cypriana, Just	26 C Ewarysta m.,	**26 N Konrada, Piotra**	**26 W Szczepana męcz.**
27 C Natalii,	**27 N Prz. Rel. ś. Kazim.**	27 Ś Kosmy i Dam.	27 P Sabiny, Frum	27 P Waleriana,	27 Ś Jana Ap. i Ew.
28 P Innocent., Wikt.	28 P Augustyna,	28 C Wacława kr.	28 S Szymona i Tad.	28 W Zdzisława	28 C Młodzianków
29 S Marty, Olafa	29 W Śc. ś. Jana Chrzc.	29 P Michała Arch,	**29 N Narcyza, Euzeb.**	29 Ś Saturnina	29 P Tomasza, Daw.
30 N Julity i Donatylii	30 Ś Róży Lim.	30 S Hieronima kr.	30 P Alfonsa, Edm.	30 C Andrzeja	30 S Eugeniusza
31 P Ignacego Lojoli	31 C Rajmunda		31 W Lucyli p. m.		**31 N Sylwestra pap**

„Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej", krzewi nabożeństwo Maryjne w Polsce,

POD SZTANDAREM SALETYŃSKIEJ PANI



Po nierównej nawierzchni, małego prowincjonalnego miasteczka posuwała się powoli furmanka wyładowana po brzegi walizami podróżnymi. Na tylnym siedzeniu widzimy dwóch ludzi. Jeden starszy, w sile wieku mężczyzna, a drugi, to szesnastoletni, o miłej powierzchowności młodzieniec. Podróżni, nie zważając na nierówności wyboistej drogi, żywo z sobą rozprawiają. Starszy widocznie coś tłumaczy, wyjaśnia, przekonuje, posługując się przy tym żywo rękami. Młodzieniec z natężeniem słucha, zwracając co chwilkę oczy w stronę starszego i następnie kładzie na ręce tamtego ciepły pocałunek...

Z trudem dowlokła się dorożkarska szkapa do rynku. Tu otacza podróżnych tłum znajomych chrześcijan i żydów.

— Dokąd to pan wiezie syna? — pytają.

— Na stację — odpowiada starszy.

— To widzimy, ale gdzie? Dokąd?

— Do Belgii!

— Po co?

— Do szkoł!

— Czy to już u nas szkół brakuje, czy co, że do obcych krajów dziecko wywozicie? Ja bym ta nigdy nie dał dziecka w obce ręce — zauważył jeden z rozmówców, nazwiskiem Schlei, mieszkaniec Krótkiej strony, dzielnicy Buska małopolskiego.

— I ja niechętnie się na to zgodziłem — zauważył starszy podróżny — ale synowi zachciało się być misjonarzem...

— Co, misjonarzem? A cóż to u nas nie ma misjonarzy? Nie ma ich to w Krakowie czy gdzie indziej?

— Są — odpowiada ojciec młodzieńca — ale tam są jacyś misjonarze Matki Boskiej Saletyńskiej..

Na dworcu kolejowym oczekiwał chłopców wysoki, przystojny ksiądz. Przywitał się najpierw życzliwie z rodzicami, następnie z samymi chłopcami, bo był i drugi, Karol Litowski, również z Buska i począł im żywo opowiadać przez jakie to miasta i kraje pojadą do Belgii.

Tymczasem nadjechał zdyszany pociąg, uwożąc kapłana i dwóch młodzieńców w kierunku Lwowa, Krakowa, aż hen, do Tournai w Belgii, gdzie Matka Boska Saletyńska mieszkanie sobie obrała.

Młodzieńcami tymi, którzy już w roku 1905 pospieszyli na zew Najświętszej Panienki byli: Michał Kolbuch i Karol Litowski.

Pierwszemu z nich pragniemy zdań kilka poświęcić.

* *

Michał Kolbuch przyszedł na świat w Busku za Lwowem, w dzielnicy „Niemieckim Bokiem“ zwanej, dnia 14 listopada 1889 r. Do szkoły powszechnej uczęszczał w rodzinnym miasteczku, gdzie też w dziesiątym roku życia przyjął Pierwszą Komunię św. z rąk miejscowego proboszcza.

Pracowity, pilny, grzeczny, ułożony i pobożny wkrótce podbił sobie serca wszystkich na terenie szkoły, zarówno nauczycieli, jak i kolegów. Już wtedy silnie rysował się niezwykły zmysł organizacyjny i niepospolita energia. Organizowanie zabaw dziecinnych i wciaganie w nie całych klas, jeżeli nie szkoły, było zwykłym jego zajęciem.

W ten sposób na nauce, rozrywce i modlitwie upłynęło niespostrzeżenie

siedem lat szkolnych. Trzeba było wybrać zawód...

Rodzice byliby chętnie widzieli swojego Michasia w jakimś wolnym zawodzie, a nawet zgodziliby się z myślą wysłania syna do sem. duch. we Lwowie. Michasiowi jednak nie odpowiadało zasklepianie się w jednej parafii. Chłopiec obejmował myślą szersze horyzonty życia kapłańskiego. Nie chciał nawet zamykać się w ramach jednej, aczkolwiek bardzo obszernej archidiecezji.

W rozwikłaniu trudnej zagadki życia przyszedł przypadek. Pewnego razu odbywał się odpust w parafii buseckiej Zgromadziło się mnóstwo ludzi, przyjechało kilku okolicznych księży. Zjawił się też w towarzystwie swego proboszcza, szczupły, wysoki o ujmującej powierzchowności Szwajcar, ks. Schalbetter, wnuk powstańca styczniowego Krupskiego, ożenionego ze Szwajcarką.



KS. PROWINCJAL MICHAL KOLBUCH, m. s.

Ks. Schalbetter przygotowywał się do odprawienia Mszy św. Zdejmując płaszcz, odsłonił czarny, skromny pas misjonarski, okalający biodra i długi mosiężny krzyż, z obcęgami i młotkiem, zatknięty za pasem.

Widok krzyża oszołomił, olśnił młodego ministranta Michasia. Pospieszył szybko przywitać nieznajomego kapłana, by przyjrzeć się z bliska niewidzianemu dotychczas krzyżowi.

Młody misjonarz nie tylko chętnie podał ministrantowi krzyż do ucałowania, ale ponadto pokazał mu napis na odwrocie: „Misjonarz Matki Boskiej Saletyńskiej“ i „Moje dzieci, ogłoście to wszystkiemu mojemu ludowi“!

Po czym kapłan ubrał się w szaty liturgiczne, a nasz Michaś, usługując do Mszy św. marzył o krzyżu...

Wtedy to dojrzało w chłopcu postanowienie poświęcenia się zawodowi misjonarskiemu pod znakiem Matki Boskiej Saletyńskiej. Po powrocie od ołtarza przedstawia swój plan misjonarzowi,

JEGO EMINENCJI KSIĘCIU KARDYNAŁOWI ADAMOWI SAPIEŻE, J. E. KSIĘDZU PRYMASOWI Dr STEFANOWI WYSZYŃSKIEMU, NAJDOSTOJNIEJSZEMU EPISKOPATOWI POLSKI, PRZEWIELEBNEMU DUCHOWIEŃSTWU, DROGIM OFIARODAWCOM I CZYTELNIKOM, WRESZCIE WSZYSTKIM WSPÓŁPRACOWNIKOM „POSŁAŃCA MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ"

RADOŚCI Z BOŻEGO NARODZENIA PŁYNĄCEJ ORAZ WSZELKICH POMYŚLNOŚCI W NOWYM ROKU

życzą

Księża Misjonarze Saletyni

który oszołomiony tym niemniej od chłopca, nie wiedząc jak dziękować Bogu za powołanie tej pierwszej duszy polskiej w szeregi saletyńskie.

Porozmawiano z rodzicami Michasia, którzy z trudem godzili się na wywóz dziecka za granicę, aczkolwiek podobał się im cel. Gdy prośby nie mogły przełamać oporu ojcowskiego, Michaś dorzucił samorzutnie łzy i te przechyliły definitywnie szalę na korzyść proszącego.

Ustalono dzień wyjazdu...

* * *

Ze szkolną znajomością trzech języków: polskiego, niemieckiego i ruskiego wyrusza szesnastoletni Michaś w nieznane pod przewodnictwem Szwajcara. Zwiedzając po drodze Kraków, w którym ks. Schalbetter z czterema swoimi rodakami zapoznawał się z prawidłami naszej mowy ojczystej. Następnego dnia przyglądają się z ciekawością czeskiej Pradze i przez Niemcy, udają się wprost ku francuskiej granicy. Paryżowi poświęcono więcej czasu i uwagi, by stamtąd odbyć ostatni etap podróży: Paryż — Bruksela — Tournai.

Na spotkanie pierwszego Polaka, zamierzającego się poświęcić zawodowi misjonarskiemu pod sztandarem Matki Boskiej Saletyńskiej, wychodzi budowniczy i przełożony nowego misyjnego gniazda, po opuszczeniu Francji, ks. Ludwik Compte. Młody i energiczny przełożony przyglądał się ciekawie młodemu przedstawicielowi Polski, której nigdy nie oglądał, a gdy kandydat odezwał się po francusku, wszystko było w najlepszym porządku.

* * *

Po orzeźwiającej kąpieli i posiłku, młody Polak nie wypoczywa, ale niecierpliwie oczekuje chwili, w której zapozna się z kolegami. Pierwszy to raz znalazł się w rodzinie, w której względy narodowe ustępowały miejsca uprzejmości, życzliwości i naprawdę braterskiej miłości. W tej życzliwej atmosferze zapomniał nasz Michaś o łzach płaczącej przy jego wyjeździe matki i o zasmuconej twarzy ojca. Radością i zadowoleniem tchną jego pierwsze listy pisane do rodziców...

Młody, ambitny Polak nie prosi, a nawet nie życzy sobie żadnych względów. Razem z innymi startuje do wszyst-



Małe Seminarium w Santa Rosa w Argentynie. Rok 1949.

kich przedmiotów obowiązującego w Belgii programu szkół średnich, zdobywając wkrótce nagrody za klasyczne wypracowania w języku francuskim!

* *

W czerwcu 1911 r. kończy chlubnie szkołę średnią, a 7 września tego samego roku przywdziewa suknię zakonną, przepasaną czarną szarfą, a za nią wtyka mosiężny krzyż, misjonarski krzyż!

Rok próby zakonnej, pod kierownictwem świątobliwego mistrza Ks. Ludwika Beaup, przeszedł niespostrzeżenie szybko.

8 września roku następnego, Michał Kolbuch składa trzy proste śluby: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa w ręce Najprzew. Ks. Generała, Ks Józefa Perrin. Młody zakonnik gorliwością swoją o chwałę Bożą i pracowitością rokował jak najlepsze na przyszłość nadzieje. Przełożeni kierują go na studia filozoficzno-teologiczne do Rzymu.

Miasto św., w którym na każdym prawie kroku spotyka się przechodzień o szczątki starożytnej Romy jak o ślady pobytu w nim apostołów Piotra i Pawła, wywarło na młodym studencie potężne wrażenie. Toteż skwapliwie korzysta z każdej wolnej od wykładów chwili, by zwiedzać zabytki i śledzić pochód chrześcijaństwa poprzez areny Collosseum, cyrków, gruzy Palatynu ku wzgórzu Watykanu.

* *

Świetnie zaczęte studia przerywa wojna światowa. Włosi, jak powszechnie wiadomo, zajmują najpierw stanowisko wyczekujące, by w r. 1915 przejść zdecydowanie na stronę aliantów. Ten krok włoski miał fatalne następstwa dla Polaków, jako obywateli austriackich. Internowano wszystkich na wyspę Sardynię. Nie oszczędzono oczywiście i Michała Kolbucha Do domu zajmowanego przez zesłańców zaczęła zaglądać nędza i niedostatek. Najstarszy wiekiem Kolbuch musiał zabiegać o chleb powszedni dla młodszych. wychowanków Małego Sem.-Duch. z Dębowca.

Z trudem zdobywało się wiedzę, przy rozdwojonej uwadze między sprawy utrzymania się na powierzchni a pracę umysłową. Mimo wszystko, dnia 2 grudnia 1917 r. wybija dla kleryka Michała Kolbucha godzina święceń kapłańskich, które po 8-mio dniowym skupieniu, otrzymuje z rąk wikariusza Rzymu, w Bazylice Lateraneńskiej.

Nazajutrz, w uroczystość św. Franciszka Ksawerego, patrona zgromadzenia, wymawia po raz pierwszy Ks. Kol-

buch nad chlebem i winem słowa konsekracji. Do tej pierwszej Mszy św. odprawionej na grobie św. Apostołów Piotra i Pawła usługiwali mu klerycy Polacy.

W gronie oczekujących na jego pierwsze, prymicyjne błogosławieństwo brakowało rodziców i rodzeństwa. Byli zawiadomieni o tym dniu specjalną depeszą, a syn-kapłan wysłał im błogosławieństwo Ojca św. Benedykta XV.

* * *

Dzień 2 grudnia zamyka złotą pieczęcią kapłaństwa lata przygotowujące do służby ołtarza i zaczyna życie nowe.

Po zaokrągleniu studiów teologicznych końcowym egzaminem młody kapłan zostaje powołany na stanowisko zastępcy mistrza nowicjatu i w tym charakterze zjeżdża do Polski w czerwcu 1919 r. by zabrać z sobą ośmiu kandydatów do nowicjatu, uczniów Małego Seminarium Duchownego w Dębowcu.

Ta podróż do Włoch w lecie 1919 r. zasługuje na specjalną wzmiankę. Przypomina po prostu jedną z wypraw opisywanych tak żywo w „Anabasis" przez Ksenofonta. W międzynarodowym pociągu sanitarnym podążają młodzi Polacy po suknię zakonną i krzyż misyjny. Pociąg wlecze się blisko miesiąc do Włoch. Tego rodzaju podróż powinna znudzić i wyczerpać niejednego. Ile w tym zasługi Ks. podmistrza Kolbucha że młodzi kandydaci nie załamali się nie zawrócili z drogi, ale „per aspera podążali ad astra"!]

Po ukończeniu nowicjatu przez wspomnianych wyżej ośmiu Polaków, Ks Michał Koibuch przyjeżdża do Dębowca w charakterze prefekta i profesora. Z jego pojawieniem się w Dębowcu życie seminaryjne nabrało rumieńców, ożywiło się. Nowy prefekt przedsiębiorczy, muzykalny i sam grający doskonale na instrumentach, zakłada chór mieszany z chłopców, urządza przedstawienia, wycieczki. Ludność Dębowca i okolicy ściąga coraz liczniej na nabożeństwa do miejscowej kaplicy nie tylko celem przysłuchania się poprawnemu śpiewowi, ale dla przepięknych kazań o Matce Boskiej Saletyńskiej, przez Ks. Kolbucha wygłaszanych.

Pracowitemu Ks Prefektowi nie wystarczały, że tak powiem oficjalne zajęcia. Postawił sobie za cel apostolstwo. Zapragnął, by cześć Matki Boskiej Saletyńskiej rozeszła się szeroko po polskiej ziemi. W tym celu zakłada „Kółko zelatorów i zelatorek Matki Boskiej Saletyńskiej". Zabiega i wyjednuje u Episko-



Ks. Prowincjał wśród uczniów Małego Sem. w Dębowcu po powrocie do Polski. Rok 1919.



Klerycy saletyńscy z Olivet, rok 1949.

patu Polski zatwierdzenie Komunii św. Wynagradzającej 19-go każdego miesiąca. Zakłada „Grosz na powołania kapłańskie" i wreszcie we wrześniu 1921 r. przychodzi na świat pierwszy numer „Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej" którego celem było i jest, jak czytamy w „Słowie wstępnym" informowanie Czytelników o postępach nabożeństwa saletyńskiego w kraju i za granicą.

W miarę zwiększania się liczby dzieł, przybywało i pracy niestrudzonemu naszemu prefektowi. Wpadł na świetny pomysł wyręczania się w niektórych sprawach uczniami. Wprzęga do rydwanu pracy uczniów. Jedni odpisują na listy, inni wysyłają dewocjonalia. Ileż to razy wstawało się ochotnie, nawet bardzo wcześnie rano, by pomóc w pracy przepracowanemu wychowawcy, który wynalazł sobie jeszcze jedno dodatkowe zajęcie, mianowicie: wygłaszanie konferencyj dla zakonnic, a rekolekcyj i misyj dla ludu.

Mimo jednak tego nadzwyczajnego poświęcenia i pracy tytanicznej, ks. Kolbuch nie zdołał uchylić niebezpieczeństwa kryzysu, zagrażającego od lat Małemu Seminarium. Marki z dniem każdym traciły na wartości, a tym samym pieniądze wpłacane przez uczniów tuż po wakacjach stawały się bezwartościowymi. Za głupstwa płaciło się miliony. Coraz trudniej przychodziło zdobywanie chleba dla sześćdziesięciu blisko młodzieńców. Wydawnictwo również nie mogło się uporać z bieżącymi wydatkami. Groziła ruina!

* * *

Ks. Kolbuch stawia siebie na stosie ofiarnym. Przenosi się w roku 1923 do Polaków za oceanem, gdzie rozwija tę samą, co i u nas pracę na rzecz Małego Seminarium w Polsce. Ponieważ Posłaniec przychodził do Ameryki ze znacznym opóźnieniem, by temu zaradzić wydaje w r. 1925 Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej w Ware Mass. Widocznie wydawane tam pismo trafiło na podatny grunt, skoro wkrótce doczekało się 25 tys. nakładu. Zostawszy ponadto następcą proboszcza Ks. Lorethana rozwija niezmiernie ożywioną działalność.

W roku 1930, podczas złotego jubileuszu swego powstania, parafia w Ware gościła u siebie prezydenta Coolidge z małżonką.

* * *

Był to rok 1934. Rozrastające się szybko zgromadzenie trzeba było, dla usprawnienia administracji, podzielić na prowincje. Powoli rysują się kontury prowincji Polskiej Księży Misjonarzy Matki Boskiej Saletyńskiej. Trzeba było



Ks. Prowincjał w otoczeniu księży saletynów w Argentynie.

wyszukać człowieka, który byłby w stanie powstające dzieło skierować od razu na właściwą rozwoju drogę. Wzrok przełożonych padł na Ks Michała Kolbucha, proboszcza w Ware. Żegna się ze swoimi drogimi parafianami i wiosną 1934 r. przybywa do Ojczyzny. Za siedzibę swego urzędu prowincjalskiego obiera świeżopowstałą na Zniesieniu placówkę (Lwów), skąd korespondencyjnie i osobiście pilnuje rozwoju dzieł saletyńskich w Polsce.

W Rzeszowie podejmuje się opieki nad opuszczonymi i zaniedbanymi chłopcami. Z jego inicjatywy wydaje się we Lwowie ulotki p. t. „Żyj po Bożemu", które rozchodzą się po Polsce.

Wczesną wiosną 1937 r. wyrusza w towarzystwie jednego kapłana do Ar-



Ks. Prowincjał na pokładzie m/s Batorego przy Mszy św.

gentyny, by tamtejszym naszym rodakom nieść pomoc duchowną i przypomnieć im Polskę. Po powrocie stamtąd zaistniała konieczność wysłania większej liczby kapłanów, by obsłużyć takie skupiska polskie jak: Buenos Aires, Santa Fè Córdoba i Rosario.

W tej chwili pracuje w Argentynie dziesięciu misjonarzy Saletynów i po 12 latach pionierskiej na niwie dusz pracy mogą się poszczycić posiadaniem własnego Małego Seminarium, w którym dwudziestu młodych chłopców przygotowuje się do zawodu kapłańskiego, a wydawany po hiszpańsku „El Messangeiro" roznosi cześć Matki Boskiej Saletyńskiej po żyznej, argentyńskiej ziemi.



Ks. Prowincjał w drodze do swoich misjonarzy. (Arg.)

* * *

W roku 1938 otwiera się nowe, wdzięczne pole pracy, niemal misyjnej, w Ostrowcu Świętokrzyskim. Przy współudziale miejscowego społeczeństwa, dokończono podczas okupacji niemieckiej budowę zaczętej przed wojną kaplicy, w której od 15 listopada 1942 r. zaczęto odprawiać nabożeństwa. 4 lipca roku następnego wizytował kościółek, udzielając Sakramentu Bierzmowania około 400 osobom J. E. Najprzew. Ks. Bp Lorek, który 1 października 1946 r. stworzył przy kościółku odrębną parafię, pod wezwaniem Matki Boskiej Saletyńskiej, której obraz czczony jest w wielkim ołtarzu wspomnianego kościółka.

Wprawdzie 1 sierpnia 1947 r. Zgromadzenie Księży Misjonarzy Saletynów ustąpiło w Ostrowcu miejsca klerowi świeckiemu, jednak nabożeństwo do Matki Boskiej Saletyńskiej rozwija się nadal pod opieką gorącego czciciela Maryi, Przew. Ks. Wacława Pośpieszyńskiego, miejscowego dziekana i jego zastępcę, Ks. Izydora Papiera.

* * *

Ostatnia wojna światowa zastaje Przew. Ks. Prowincjała za granicą. Odcięty od swoich podwładnych i dzieł, nie załamuje rąk, mimo, że dochodzą go hiobowe z kraju wieści. Oto 17 września 1939 r. podczas nalotu eskadr niemieckich na Lwów, ginie od bomby trzech misjonarzy, a czwarty w szpitalu dokończył życia. Przesłanie słów współczucia nie goi rany, zadanej dziełu saletyńskiemu. Celem uzupełnienia strat osobowych, zakłada Sem. Duch. w Olivet, Ilinois, już w roku 1942.

I dzieło prosperuje. Już w roku bieżącym klasztor saletyński obchodzi uroczyście dzień, w którym pierwszy alumn otrzymał święcenia kapłańskie. A za tym pierwszym, wyświęconym alumnem stoi już dziś cała falanga młodzieńców polskich w liczbie 27, przygotowujących się pod kierownictwem Ks. Dra Andrzeja Czeluśniaka, dachauowca, do służby ołtarza.

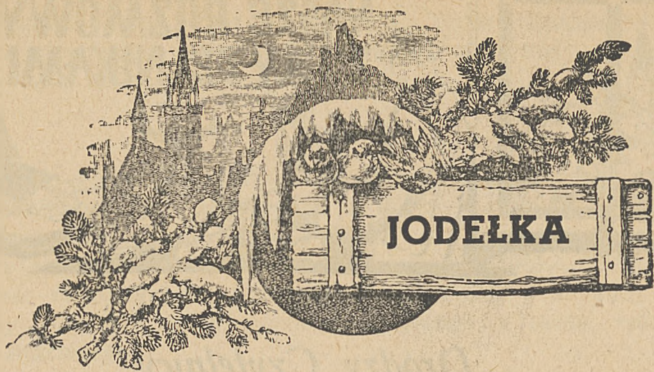
To najmłodsze dzieło Ks. Prowincjała jest źrenicą jego ojcowskiego oka. Osobiście czuwa nad doborem światłych profesorów i wychowawców, dla tych, którzy kiedyś mają się stać światłem i solą ziemi.

* * *

Pisząc powyższe, zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że nasz szkic będzie tu i ówdzie utykał z braku dat i wprost imponującego zatajenia własnej pracy przez człowieka, który przed miesiącem święcił sześćdziesięciolecie swoich urodzin. Mimo wszystko jesteśmy przekonani, że podanie tych szczegółów wprowadzi młodsze pokolenie saletynów do samego zalążka naszego istnienia, stawiając równocześnie przed oczyma Czytelników obraz, choć nie zupełny, człowieka, który wszystkie swoje siły i wszystek swój czas oddał Bogu, na odcinku saletyńskim pracy misjonarskiej.

„Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej" wyraża przy niniejszym swą radość, że w dwudziestodziewięcioletnią rocznicę swego istnienia, ma możność podać swoim Czytelnikom życie i twórczość swego założyciela.

Żywimy nadzieję, że Matka Boska Saletyńska, której tak wiernie Ks. Prow. Kolbuch służy, pobłogosławi dziełu, które ma na celu chwałę Bożą i pożytek dusz.



JODEŁKA

Poranek... Las budzi się powoli do życia. Tysiączne głosy dają się słyszeć w sercu boru, a ponad wszystkim góruje świergot ptactwa, dorzucając wysoką, srebrzystą melodię do śpiewu wielkich jodeł.

Mała, ciekawska, cherlawa jodełka, zapytuje starego, omszałego dębu:

— Powiedz, obywatelu dębie, czy my jodły długo żyjemy?

— Wieki, wieki całe, odpowiada dąb.

— A jaka jest najpiękniejsza śmierć dla jodły?

— Hm! — Słyszałem kiedyś, że najpiękniej było kiedyś dla jodły umierać, jako „choinka" na Boże Narodzenie.

— Jak, co?

— Przecież mówię! Jako „choinka" na Boże Narodzenie. Ozdobiona gwiazdkami, świecidełkami, srebrnymi papierami i anielskimi włosami. Tak ubrana choinka pozostaje jakiś czas w mieszkaniu dziecka następnie zdejmuje się z niej zabawki i łakocie, a choinkę wynosi się...

— Och, jakbym pragnęła być choinką na Boże Narodzenie.

— Może i będziesz, rzecze na to odwieczny, doświadczony dąb... Kto wie?

Nie! Mała jodełka zdaje sobie sprawę, że nie posiada wyglądu zewnętrznego, odpowiadającego wymogom stawianym „choince". Ma krzywe gałązki, a pień toczy rak...

Zaczęło się zimno. A wkrótce ziemię i drzewa okrył śnieg puszysty bielutkim całunem.

To był wielki dzień dla wielu jodeł. Najpierw przyszedł maleńki, biedny i obszarpany chłopczyk do lasu, zabierając z sąsiedztwa jodełki, aż pięć koleżanek. Zabierał się nawet do odejścia, aż tu popatrzył na małą jodełkę. Przeszedł przez nią dreszcz rozkoszy, gdy malec pochylił się, by odpiłować jej pień przy ziemi. Malec związawszy zdobycz przygodnie znalezionym drutem, zaniósł swój towar do wielkiego, ruchliwego miasta, którego życie nie przypominało w niczym ciszy leśnej.

Chłopiec sprzedał bez trudu pięć pięknych choinek, nawet nie drogo, zaledwie zarabiając na chleba kawałek, natomiast noc ciemna zastała go na jezdni z brzydką choinką w ręce. Powoli opustoszały ulice, ucichły gwary, a tylko z rozżarzonych okien domów padały silne blaski światła i dolatywał śpiew kolęd. Zapach smacznych dań drażnił silnie nozdrza wygłodzonego malca. Jeszcze silniej zacisnął malec zgrabiałe paluszki wokoło zniszczonego rakiem pnia jodełki, mówiąc: „Takie mi zimno i strasznie jestem głodny"! Mam tylko ciebie, jodełko, bez gwiazdek i świecidełek, by uczcić Dziecię Boże, które w taką noc ciemną przyszło ogrzać nasze serca i wskazać nam drogę do Boga. Posłuchaj tej cudownej historii...

Nazajutrz znaleziono malca nieżywego. Wyruszył na drugi świat, by osobiście przeżywać dzieje Bożej Dzieciny. W ręce trzymał mocno jodełkę, maleńką „choinkę" na Boże Narodzenie.

Autentyczne.



Drodzy Czytelnicy!

Z chwilą, gdy pisemko, które nazywacie swoim, a w rzeczywistości jest „Posłańcem Matki Boskiej Saletyńskiej" do Was, kończy 29 lat swego istnienia, pozdrawiam Was w jego imieniu słowy, z którymi zwracam się codziennie do tych, którzy uczestniczą we Mszy św. za Was i dla Was odprawianej: DOMINUS VOBISCUM! Te dwa słowa streszczają w sobie wszystko, co kapłan czuje dla tych, którzy są jego opiece, w taki czy inny sposób powierzeni!

Niech Pan będzie z Wami!

Wiemy z Pisma św., że ci, z którymi był Bóg, zawsze zwyciężali „Jestem Bogiem Abrahama, Twego ojca, mówił Bóg do Izaaka, nie bój się, ja jestem z tobą" (Gen. XXVI, 24). Wiemy, że sprawy układały się tak bardzo pomyślnie Jakubowi, że królowie sąsiedni zawierali z nim przymierze, aby być uczestnikami Bożej opieki. „Stwierdziliśmy, mówili, że Jehowa jest z tobą i powiedzieliśmy, niech będzie przymierze między nami, między nami a tobą, ponieważ błogosławi ci Pan".

Gdy Jakub ucieka przed gniewem swego brata Ezawa, ukazuje mu się Bóg i przyrzeka mu opiekę wszędzie, gdzie tylko się uda i że go odprowadzi cało i zdrowo do Ojczyzny. Bóg jest z nim.

Na próżno bracia sprzysięgają się przeciw Józefowi, gdyż Bóg jest z nim. Nawet próby na które został wystawiony są nowymi etapami jego chwały. Sprzedany Putyfarowi „Bóg był z nim, mówi Pismo św. Mieszkał w domu swego chlebodawcy, Egipcjanina. Ten, widząc, że Bóg był z Józefem, powierzył mu wszystkie swoje sprawy, zwierzając mu zarząd domu i dóbr. Dzięki braciom dostaje się Józef do więzienia. Bóg towarzyszy mu tam, ochrania go i powołuje na stanowisko pierwszego ministra.

Mojżesz drży na samą myśl okazania się przed obliczem faraona, Bóg dodaje mu odwagi, mówiąc: „Idź, ja będę z tobą. Mnożą się znaki Boże i faraon musi ustąpić".

Jak długo Saul był w przymierzu z Bogiem kroczył od zwycięstwa do zwycięstwa, skoro tylko nastawił się przeciw Dawidowi, klęska po klęsce spadały na niego.

* * *

Widzicie, Ukochani, jaka to korzyść mieć Boga z sobą!

Niechże więc Pan Bóg będzie z Wami w ciągu nowego roku. Niech Wasze domy będą Jego świątyniami, a Jego obraz niech wisi na miejscu poczesnym. Niech Jego prawa będą szanowane. Niech Jego Imię będzie błogosławione i chwalone, a Pan Bóg w zamian, niech Was darzy pokojem i zgodą! Niech zgoda panuje w domu, rękojmia szczęścia rodzinnego!

Niech Bóg będzie z Wami, ojcowie i matki i niechaj Wam pomaga w wychowaniu dzieci. Nauczcie je kochać Boga, proście Go razem z nimi, a za to odwzajemnią się miłością, szacunkiem i posłuszeństwem. Będą tu na ziemi Waszą pociechą i radością, a w niebie Waszą chwałą i nagrodą.

Niech Bóg będzie z Wami! — Niechaj broni Wasze domostwa przed zmartwieniem, smutkiem, chorobą i doświadczeniami! Obecność Boga wpośród Was pozwoli Wam na chrześcijańskie znoszenie niedostatków!

Niech Bóg patronuje Waszym poczynaniom!

Niech błogosławi siejbie w polu, chroni przed gradem, powodzią i szkodnikami!

Niech chroni Wasz dobytek przed chorobami i morem!

Niech będzie z Wami w niebezpieczeństwach życia!

Ongiś, gdy panoszyła się na morzu burza, grożąc zalewem łodzi, w której spał Jezus, apostołowie rzuciwszy się do Jego stóp, żebrali pomocy. A Jezus im odpowiedział: ,,Dlaczego zwątpiliście małej wiary? Czyż nie jestem z Wami? Tak samo, jak długo jest z nami Bóg, nie mamy potrzeby się obawiać! Nawet nieszczęścia, które Bóg zsyła od czasu do czasu na nas obrócą się w radość, bo On, jako Dobry i Kochający Ojciec nie może chcieć źle dla swoich dzieci!

* * *

Jak sobie zapewnić obecność Bożą!

Pan Bóg pozostanie z nami, jak długo żyć będziemy w łasce poświęcającej. Pozostanie z nami tak długo, dopóki nie przepędzimy go z serca przez grzech śmiertelny. Pozostanie z nami, jak pamiętać będziemy na Jego obecność, jak długo będziemy spełniać uczynki z miłości ku Niemu. Przyjdzie do nas ilekroć poprosimy Go o to w modlitwie i połączymy się z Nim w pracy.

Będąc z nami za życia, będzie i przy śmierci. Oby wszyscy Czciciele Matki Boskiej Saletyńskiej, którzy w roku przyszłym staną na

sądzie Boskim, znaleźli w Nim miłosiernego Ojca, Który powiedział, że „nie chce śmierci grzesznika, ale, aby się nawrócił i żył"!

Niech przy naszym łożu śmierci stanie kapłan, sługa Boży, by nas pojednać z Bogiem! a na języku naszym, niech złoży Hostię św., Siłę i pomoc na daleką drogę wieczności!

Tej łaski życzy Wam, Drodzy Czytelnicy, Posłaniec Tej, Która jest Pojednaniem i Ucieczką grzesznych.

DĘBOWIEC. **X. C.** — Wiersze doskonałe. Spróbujemy umieścić w następnym numerze. Ujęcie czci Matki Boskiej Saletyńskiej bardzo swoiste, oryginalne. Dziękujemy za współpracę.

NOWOJOWA. **K. F.** — Każde zajęcie dnia powinno być poświęcone Bogu. Od św. Bernard mówi: „Od wieków niesłyszano, aby ktokolwiek do Niej się uciekając, miał być od Niej odrzucony"... Zresztą, Sama nas o tym zapewnia, mówiąc: „Chcąc, by mój Syn was nie opuścił, muszę Go nieustannie o to prosić"... Wszechmoc błagająca.



Z parafii Najśw. Marii Panny Saletyńskiej w Rzeszowie. Przew. Ks. prob. Czarnik, m. s. w otoczeniu współbraci zakonnych i kleru świeckiego, przy bramie triumfalnej, oczekuje przyjazdu J. E. Ks. Bpa Dra Fr. Bardy z Przemyśla.

Niego się zaczynać i na Nim się kończyć. Wszystko na większą chwałę Bożą. Przepięknie i bardzo życiowo podchodzi do tego zagadnienia Apostoł narodów św. Paweł, mówiąc: „Czy to jecie, czy śpicie, czy cokolwiek czynicie, na chwałę Bożą czyńcie"!

PUSZCZYKOWO. **M. T.** — Pewnie, że najlepiej uciekać się do Tej, o Której

OSTRÓWEK. **S. G.** — Odczytaliśmy wszystko i wiemy o co chodzi. Przypominamy, że Msze św. Związkowe odprawia się trzy razy w tygodniu: środa, piątek i niedziela o godz. 7. Za pamięć dziękujemy.

CIESZYNA. **G. M.** — Pan Bóg daje każdemu łaski potrzebne do wytrwania w dobrym, ale nie krępuje niczyjej wol-

nej woli. Stąd nawet najbliżsi Chrystusa uczniowie upadali, poddając się zewowi wolnej woli. Wytrwać w dobrym, to współpracować z łaską Boską. Wszyscy powinni dążyć do świętości, ale nie muszą.

BRZÓZA STADNICKA. **G. S.** — Są zabawy i zabawy, jak ludzie i ludziska. Nie wszystko jest zabawą, co ludzie zabawą nazywają. Stąd, musimy ustalić, że zabawa, to pojęcie niesłychanie szerokie i elastyczne. I pijak przechwala się często, że się zabawił, gdy cały dzień leżał nieprzytomny, i — młodzi ludzie, utraciwszy na zabawie cnotę, też powiadają, że się zabawili... Młodość nie może tłumaczyć wszystkich naszych pociągnięć. W przeciwnym razie wyglądamy jak zbójnicy tatrzańscy, którzy przed wyprawą modlili się w kaplicy kościeliskiej o powodzenie. Nasza wiara nie zabrania się bawić, oczywiście poza Adwentem i Wielkim Postem, pod warunkiem, że zastosujemy zasadę: „Bawić się, ale nie grzeszyć"!

TARNÓW. **H. R.** — Serdecznie dziękujemy za ofiarę na „Fundusz stypendialny" dla naszych kleryków studiujących na Uniwersytecie Jagiellońskim. Droga do kapłaństwa żmudna i daleka. Trzeba i sił dużo i dobrej woli, by wytrwać w powołaniu i nie pozwolić sobie spłycić serca i duszy. Sądzę, że ci, którzy korzystają z ofiarności Czytelników i beztrosko oddają się zgłębianiu wiedzy, już dziś myślą o spłacaniu długów wdzięczności najpierw w modlitwie i częstym przyjmowaniu Komunii św. w intencji Ofiarodawców, a kiedyś we Mszy św.

CZĄSTKOWICE. **E. K.** — Nie wszyscy niestety katolicy pamiętają o tym, że uczestniczenie we Mszy św. niedzielnej czy świątecznej to obowiązek sumienia. Matka Boska Saletyńska przypomina nam to niedwuznacznie. Warto o tym pomyśleć, by nie zasłużyć sobie na naganę ze strony Chrystusa: „Ten lud czci mnie wargami, a serce jego daleko jest ode mnie"...



J. E. Ks. Bp Dr Franciszek Barda udziela Sakramentu Bierzmowania.

PORĘBA W. **J. R.** — Bardzo się cieszymy, że pisemko nasze jest mile widziane i oczekiwane przez Czytelników. Jeżeli ma spełnić swe zadanie, powinno się go użyczać bliskim i znajomym. Za pracę i pamięć o przyszłych misjonarzach Matki Boskiej Saletyńskiej serdecznie dziękujemy.

LISÓW. **E. S.** — Sądzę, że najlepszym dowodem wdzięczności dla Boga będzie ugruntowanie życia na zasadach Ewangelii i ścisłe trzymanie się Jego przykazań. Wierność Bogu w najmniejszych rzeczach.

GORZELE. **N. W.** — Postaramy się wypełnić wszystkie, o ile to tylko będzie w naszej mocy, życzenia. Polecamy nadal nasze dzieło łaskawej pamięci. Zaufajmy opiece Matki Najświętszej.

KROCZÓW MAŁY. **S. G.** — Bardzo się cieszymy, że pamięć o naszych misjonarzach nie zaginęła w Kazanowie i okolicy. Kiedyś będzie bardzo miło sobie powiedzieć, gdy przyjdą na ich miejsce inni, młodsi i silniejsi: „To nasi kapłani. Pomagaliśmy w ich kształceniu i wychowaniu". Za wszystko dziękujemy.

JORDANÓW. **H. F.** — Przypadkowo Brat Ignacy podzielił się z nami listem otrzymanym od Pana i stąd dowiedzieliśmy się ile Pan ponosi trudów, by przyszłym misjonarzom przyjść z pomocą. Pragniemy zapewnić Pana, że ci, którzy dojdą do ołtarza nie zapomną nigdy o swoim miłym Dobrodzieju. Dziękujemy za trud i poświęcenie. Resztę na pewno napisał Brat Ignacy.

KIELCE. **S. A.** — Kochany Jędrusiu! Zapewne już otrzymałeś październikowy, a wkrótce otrzymasz inne. Kochaj Matkę Najświętszą i bądź zdrów!

JAWORNIK. **W. S.** — Bardzo dziękujemy za cenny opis osobistych przeżyć u stóp Matki Boskiej Saletyńskiej w Dębowcu. Krzewienie czci Matki N. czynem daje daleko piękniejsze wyniki, bo, przede wszystkim własnej duszy przynosi korzyść, a innych pociąga do naśladowania.

RADZYŃ. **A. B.** — Na pewno już Pan jest w posiadaniu upragnionego numeru. Najlepiej uzbroić się w cierpliwość, bo „w cierpliwości waszej posiądziecie dusze wasze"!

KRAKÓW. — To drobnostka. Jeżeli jednak sprawiło to komuś przyjemność, tym lepiej i milej. Uwagi niestety słuszne i trafne. Dziękuję. Gorzej z przekazaniem należytości za pisemko, bo nie wiem na czyje nazwisko polecić wysyłać.

Szanownym Paniom A. Nehrebeckiej, Leokadii Piekarewicz oraz wszystkim, którzy modlitwami swymi i ofiarami wspomagają nasze seminarium w Krakowie, WESOŁYCH ŚWIĄT I SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU życzą

wdzięczni klerycy.



Kościół Chrystusa-Króla

Kielce - Baranówek

Wszelkie wpłaty dotyczące Posłańca, Związku Mszalnego i dewocjonalii kierować wprost do Dębowca na P. K. O. IX-404, Rzeszów:

W ADMINISTRACJI „POSŁAŃCA“ M. B. SALETYŃSKIEJ W DĘBOWCU

są do nabycia następujące dewocjonalia:

Obrazki kol. M. B. płaczącej 8 x 12 cent.	15 zł.
Obrazki jednobarwne (druk) cztery fazy po	4 „
Metalowe medaliony po 180, 160, 150 i 130 zł.	
Medalion wiszący	170 „
Medaliki M. B. Saletyńskiej po 15 i 20 zł	
Książka do nabożeństwa „Zbliżcie się“	150 „
„U Stóp Matki Płaczącej“	150 „
Nowenna do M. B. Saletyńskiej	25 „

Do cen powyższych dolicza się rzeczywiste koszty opakowania i przesyłki pocztowej.

ADRES ZWROTNY:

Księża Misjonarze Saletyni
Dębowiec, pow. Jasło, woj. rzeszowskie.
P. K. O. Rzeszów, IX-404

Za zezwoleniem Władzy duchownej w Krakowie.

M-1-10901 Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie. 19[illegible]9